

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 2.

Wąbrzeźno, dnia 15 stycznia 1925.

Rok II

Artur Oppman (Or-Ot)

## Do Francji Napoleońskiej.

Francyo! W stu bitwach, gdyby grom, twe imię  
Grzmiało na światy od brzegu po brzeg;  
We krwi kipiącej i w prochowym dymie  
Jakieś się widnia kłębiły olbrzymie,  
Idący w zorzach patrzył na nie wiek

Rycerskich Franków długo kryte gniewy  
Jak rozpętanych buchły fale mórz;  
Wolności ludów rodzajne posiewy  
Od wód i łądów budziły odzewy,  
Wołając światu: Stwórz się nowy, stwórz!“

On!) wiódł je, boski duch Prometeusza<sup>2)</sup>  
Zaklęty w nowy, bohaterski myt<sup>3)</sup>!  
Szara kapota... trójróg kapelusza<sup>4)</sup>...  
I dusza! — bezkres wchłaniająca dusza,  
By rwać się w słońcu na narodów szczyt.

Francyo! Nad każdym z synów twych korona,  
Nad każdym w gloryi wawrzyn wodza lśniał...  
Ich krew, jak królów purpura czerwona,  
A ponad nimi wzrok Napoleona  
Stałowo-zimny — pod paszczami dział.

Francyo! jak siostra, szłaś ty z nami razem  
Przez szalejący piorunami szlak;  
Nad armat bronzem i szabel żelazem,  
Nad żywych sławą i poległych głazem  
Złoty i srebrny kołysał cię ptak.

Broń grenadyera z ulańskim palaszem  
Krwí związał ślubem śmierć zięjący śpiz...  
Żyjesz, cesarzu, pod polskiem poddaszem —  
I, jak relikwia, wrył się w sercu naszym  
Pięcioramienny twojej Legji krzyż!...

Ucałowany siną wargą dziada,  
Gdy go wytrąca z rąk wiarusa zgon,  
Na wnuka krzyż ów puścizną przypada...  
I wnuk pamięta: biały koń, twarz blada,  
U nóg chorągwie... Ach, to On! to On!

Francyo! gdy marły bohaterzy twoje,  
I oni biegli na śmiertelny sztych;  
Skruszone miecze i spękane zbroje  
Oplotły razem pamięci powoje,  
I nie wiesz sama, co twoje? co ich?

Świętej Heleny z fal stercząca skała  
Na oceanie czerni się, jak grób<sup>5)</sup>  
Trumna w łańcuchach, a w niej — skamieniała  
Ta twarz z marmuru, przeraźliwie biała —  
I złoty orzeł u cezara stóp.

I czuwa gwardya w nieruchomej grozie,  
I marszałkowie szpad dobyli wraz;  
Jak w ogniu bitew, na leżach, w obozie,  
Jak w grobach wspólnych — tak w apoteozie<sup>6)</sup>  
I nasze orły macie tu — i nas.

Warknęły bębny, trąby apel grają,  
I wstaje dawny, zapomniany świat,  
Całuny mogił z martwych ciał spadają,  
Budzą się zmarli: niech wstają! niech wstają!  
Francyo i Polsko wy im sypcie kwiat!

Wy kwiat im sypcie, co ze wspomnień rośnie,  
I pieśń, co kwitnie z wielkich tęsknot dusz;  
Może, ku tamtej obrócone wiosnie,  
Znów się sercami zwiążecie miłośnic,  
Wołając światu: „Stwórz się nowy, stwórz!“

1) Cesarz Francuzów, Napoleon I. 2) Według podania starogreckiego, Prometeusz wykradł z nieba ogień, którego jeszcze na ziemi nie znano, i udzielił go ludziom. Najwyższy bóg, Zeus, przykuł go za to do skały na Kaukazie, gdzie mu sępy wydzierają wątrobę. 3) Wyrzaz grecki: podanie o bogach pogańskich, baśń. 4) Ulubiona odzież wierzchnia Napoleona I. 5) Napoleon I zmarł w r. 1821 na wysepce św. Heleny. 6) Uwielbienie, ubóstwienie.

# „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“

śpiewali patryjoci polscy przez lat 120. Śpiewali u-kradkiem, śpiewali żarliwie, błagalnie, szturmowali pieśnią tą niebiosa, przekazywali ją młodszemu pokoleniu, jak balsam ożywczy, jak eliksir zmartwychwstania. Pieśń ta napisana przez Józefa Wybickiego dla legionów utworzonych przez Henryka Dąbrowskiego pozwoliła przetrwać najszersze męki i doczekać zmartwychwstania. Dlatego w początkach każdego roku pamięci bohater-skich legionów poświęcony być winien jakiś wieczór w towarzystwach jakaś choć cicha, w ramach szkoły z a m k ni ę t a uroczystość.

Dnia 9 stycznia 1797 r. podpisaną została umowa między Lombardją, a Dąbrowskim, jako przedstawicie-lem narodu polskiego, mocą której Lombardya poz-walała na formowanie korpusów polskich w granicach państwa, zapewniała im żołd, utrzymanie i obchodzenie się jak ze współbraćmi, przyznając im prawa rzeczy-wistych obywateli i wolność powrotu do rodzinnej ziemi, gdy nastanie odpowiednia chwila.

W dziesięć dni potem wydał Dąbrowski odezwę w czterech językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim, zawiadamiąjącą narody o zapadłym posta-nowieniu:

„Wiemy Ojczyźnie mojej, do ostatniego momentu walczyłam za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona pod przemocą, i nie pozostaje nam jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze cho-rągwie zwycięskie pod Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy! nadzieja powstaje. Francya zwycięża. Ona się bije za sprawę narodów. Starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół!

Francja pozwala nam schronienia. Czekaając lepszych losów dla kraju naszego, idźmy pod jej chorągwie! Te są oznakami honoru i zwycięstwa.

Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa, są ze mną, już się bataljony formują. Przybawajcie, koledzy, rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono! Bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch.

Tryumfy Rzeczypospolitej francuskiej są jedyną naszą nadzieją. Za jej pomocą i jej aliantów może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzu-nieniem porzucili“.

Marja Bogusławska

19

## Dziecko i ptaszę.

Powieść historyczna z końca XVIII w.

(Dalszy ciąg)

Pewnego popołudnia do izby, w której Ciompa uczył Stasia, wszedł Sendal chwiejnym krokiem, rzucił na stół niewielkie zawiniątko, zbliżył się do klatki wró-bła, przemówił do niego serdeczną pieśczęcią, potem wrócił do stołu, a zasiadłszy na ławie, jął nożem starannie skrobać przyniesione korzonki.

Ciompa podniósł oczy z nad okularów.

— To leki?

— Aha, leki — mruknął Sendal.

— A co wam dolega?

— Głód! — rzucił ze złością wiarus.

— Warto takową chorobę leczyć? Skoroście do legji wstępowali, nieboszczyk pan pułkownik Liberadzki mówił wam, że u nas głodu zaznacie, a wyście na to przystali.

— Nie prawda! nie przystałem! — mruknął Sendal — jeno powiedziałem, że nawykły korzonkami się żywić... No, to i zbierałem sobie korzonków! — do-dał łagodniej — i siedzę cicho, więc czego na mnie nastajecie?

— Nie nastaje na was, jeno myślałem, że się na głód skarżycie.

— Aha, głód!.. gdy ziemia takie specjały rodzi!.. Jeno je trza zgotować. Kuchnia na drugim końcu klasztoru, pół mili drogi, a ja nóg nie czuję, bóm się po kamieniach i skałach za tem świństwem nałaził.

— Ja zaniosę do kuchni — zawołał, zrywając się Staś — tam przy ogniu...

Sendal odsunął go niechętnie.

— Tam przy ogniu może znowu jakiego wróbla usmażysz.

— Jak Pana mego Jezusa Chrystusa kocham, mie-liście już nie wspominać, Pawle! — surowo odezwał

się Ciompa; — darowaliście dzieciakowi jego mimo-wolne przewinienie, gdy do pierwszej komunji szedł, i samiście do owego wypadku tyle razy do Stołu Pań-skiego przystępowali, a tej paskudnej złości precz z serca nie umiecie wygnać.

Sendal się zawstydyził.

— Staram się — rzekł — ale żal często tak do serca napłynie, tak złością napłynie, gdy wejrzę na one-go biedaka a pomyślę, że choć wróci do ojczyzny, nie pobuja już swobodnie po naszym ogródku przed cha-lupą, bo kaleka już, weteran do śmierci.

— Co dla niego ojczyzna!.. Ptak nie ma ojczy-zny. — Nie obrażajże Pana Boga, Bartoszu! Żeby ptak nie miał ojczyzny, toby bocki i czajki i skowronki do Polski co wiosną nie wracały. A co zaś wróble, skoro to zawsze do rodzinnej strzechy przywiązane... — Jeśli tak, to właśnie że twój wróbel nie Polak, jeno Austryjak, boś go w Olomuńcu złapał.

Sendal aż zakipiał.

— A psiapara! coś rzekł?... coś rzekł? Józio niby wróg?... Pod moją pazuchą, na mojem sercu wycho-wany, Austryjakiem miał zostać? Chodź Józiu, pójdziemy sobie precz od tych, co nas tak szkalują, co z nas wrogów robią! Jeszcze cię, jako Austryjaka, zamordują!..

Ledwo udało się Ciompie wyperswadować Senda-lowi, aby się do innych koszar nie wyprowadzał, a przyjaźni ich, zawiązanej w ogniu raclawickich armat, nie zrywał.

Ale Sendal czuł się tak dotkniętym przez Ciompę, że tak o nim, jak o Stasiu, stale mówił:

— Zbój i oprawca!

Dopiero choroba Ciompy przywróciła dawne sto-sunki. Wiarus zapadł mocno, dostał gorączki i bólesci; doktor zdecydował, że na tle wyczerpania przyłączyło się jakieś powikłanie żołądkowe, z powodu zjedzenia czegoś niezdrowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## LEGIONIŚCI.

Na biwaku ogień płonie  
W Apenińskich kędys gorach  
Wszędzi księżyc w gwiazd koronie  
I żegluję po lazurach

Koń zaparska, szabla-brzęknie,  
Nawołuje straż obożna, —  
Ach, tak jasno i tak pięknie!  
A w ojczyźnie zima mroźna!  
A w ojczyźnie Boża Męka  
Z śniegu sterczy nad zagony, —  
I dlaczegoż serce pęka  
Po tej ziemi oddalonej?  
I dlaczegoż twarz surowa  
Od bolesnej błędnie troski  
I jak pacierz płyną słowa:  
„Marsz, Dąbrowski z ziemi włoskiej!”

Świszcza kule, grzmią armaty,  
Od krwi ziemia, jak z koralu,  
Na śmierć pewną idą chwaty,  
Uśmiechnięci, jak na balu!  
W kłębach dymu świat spowity,  
Zda się, w niewiecz bój go pognie;  
Kędy spojrzeć: spi zabity!  
Kędy spojrzeć: krew i ogień!  
Na swym siwku gna generał  
Z ocz: zapala iskry biega,  
I z uśmiechem ten umierał,  
Kto przed zgonem patrzył w niego,

Kto z westchnieniem, duszę ślącem  
Do Paniąki Częstochowskiej,  
Szeptal głosem konającym:  
„Marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej!”

W uroczystym dniu rocznicy  
Nieśmiertelnym zdobnym kwiatem,  
Wkracza legia do stolicy,  
Co rządziła niegdyś światem!

Lśnią piórami śnieżystymi  
Srebrne orły w krwawym polu —  
I rozkazy włoskiej ziemi  
Daje polak w Kapitolu!  
Bije bęben, trąbka dzwoni,  
Wieczornego brzmi głos dzwonu,  
Z Sobieskiego szabłą w dłoni  
Czyni przegląd wódz legionu.

Czy złudzenie, czy to czary,  
Czy ordynans z woli Boskiej?  
Szmerze Tyber, tchnie Rzym stary:  
„Marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej!”

Krew za cudzą przelać sprawę  
Co to warte? co to warte?  
Pcha do tronu swoją nawę  
Pierwszy konsul Bonaparte

Tryumfalne orły srebrne:  
Czas oguszyć krwawe szpary...  
Już wy dzisiaj niepotrzebne  
W onym lecie do korony,  
Zniesie żołnierz mękę nędzą,  
Za nic śmierć mu i mogiła!  
Lecz nie targaj złotej przedzy,  
Co świeciła i ludziła!  
Niechże krwawy sen się prześni,  
Dajcie w rękę kij dziadowski!  
Wołaj pieśni! przymus, pieśni:  
„Marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej!”

A na grzbiecie same łaty!  
A na ciele same rany!  
A po nocach śnią się chaty  
I kochany kraj kochany!!!  
A po nocach do łapczana  
Idzie ojciec, idzie macierz-  
Łzami żalu twarz zalana,  
A na ustach tęskny pacierz!  
I jęk leci skroś krainy  
I odnawia dawne bliźny:  
Wróćcie syny, wróćcie syny  
Do straconej ojcowizny!  
Bije głową chłop o mury  
Mazowiecki i krakowski —  
I jak burza mknie w lazury!  
„Marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej.”

## Idzie żołnierz borem, lasem...

Od północy wicher śwista,  
Pusta droga, noc za pasem,  
Idzie sobie legionista,  
Idzie żołnierz borem, lasem,  
Potargane lederwerki,  
Nogi czarne, jak ta gleba,  
A w tornistrze kasek sperki  
I czerstwego kawał chleba.  
Cały w latach mundurzyna,  
Furażerka — żal się Boże!  
Ale jeszcze barwa sina,  
Przy ponsowym lśniu kolorze,  
Z kijem w garści, niby ślepy,  
Postępując krzywkę czasem,  
Przez bezdroża, przez wertepy  
Idzie żołnierz borem, lasem...

Na zachodzie strop się pali,  
Morze ognia płynie w górę,  
Kędyś wioskę widać w dali,  
Całą w złocie i purpurze  
Ponad strzechy dym polata,  
Żoraw skrzypi gdzieś u studni,  
Ze żrebięciem klacz srokata  
Na podwórku dworskim dudni.  
Siwy bociek hen kłękota  
Na kościelnej starej wieży,  
Srebrna Wisła z jak migota,  
Co do Gdańska szumnie bieży.

To zadźwięknie śmiech przelotny,  
To ktoś piosnkę buknie basem, —  
A tam smutny i samotny  
Idzie żołnierz borem i lasem...

Noc zapadła tak ponura,  
Jak był jasny dzień miniony, —  
Dookoła czarna chmura,  
Jak krew księżyc lśni czerwony.  
Jakby ludzkie serce płonie,  
Z krwawej piersi wyszarpięte,  
Wszystko głuchnie, w mroku tonie,  
A to serce diga — przekłete!

Ani chaty, ani pola,  
Ani chleba, ani wody,  
Jeno z tobą zła niedola  
Na pustkowiu sprawia gody.  
Jeno gwiazdy tam migocą,  
Pokazując drogę czasem, —  
Cichą nocą, głuchą nocą,  
Idzie żołnierz borem, lasem...

Ot, szablica z rdzawą klingą  
Jeszcze na niej krwawa rosa;  
Zna ją dobrze San-Domingo!  
Somosierra! Saragozza!

Nad Adygą, nad Wezerą,  
U zielonej Renu łałi  
Błyskawicą lśniła szczerą  
I piorunem krwawej stałi  
Pod płomiennym nieb szahrem  
W łunie piasku jażącego,  
Ona niegdyś pod Kairem  
Oślaniała Sułkowskiego.  
Spi Sułkowski gdzieś w Egipcie,  
Ukojony słodkim wczasem...  
Tak czytając, jakby w skrypcie,  
Idzie żołnierz borem, lasem...

Bo ma księgę w swej pamięci  
Stary wojak — inwalida:  
To w wyrazie ła się kręci,  
To dęga butnie, niby dzida!  
Nić się krwawa wskroś przewija,  
A po brzegach zorza złota,  
A na kartach — kanalijska —  
Ludzkim głosem lka tęsknota!  
Lka tęsknota wielkim głosem —  
Bóg wie jaden, Bóg ją zwazył —  
Za jaśniejszym jakimś losem,  
Co się marzył — i przemarzył!  
Zau to walczył w onej dobie,  
Z biciem bębnow, z trąb hałasem,  
Śniąc o grobie! wielkim grobie!  
Idzie żołnierz borem i lasem —

## Teatr amatorski.

Marja Bogusławska

# ROK NOWY.

(Giąg dalszy)

### Gwiazda.

(ujmując za rękę Rok Stary)

Na postaniu z tuberozy  
Pod palmowym baldachimem,  
O wszystkiem, co pełne zgrozy,  
Co zasnęło duszę dymem,  
Płomieniami, mgłą, czy lodem  
Tam zapomnisz w śnie rozkosznym.  
Znów się zbudzisz z sercem młodem —  
Tworem szczęsnym i radosnym,  
Bo co żyło użytecznie,  
Co ból świata w siebie brało,  
To żyć będzie zawsze, wiecznie,  
Chociaż zmieni strój lub ciało!

(odchodzą na lewo).

Niewidzialny zegar wolno i miarowo wydzwania godzinę dwunastą. Z ostatniem uderzeniem Ziemia z prawej strony wtacza w złotych taczkach Nowy Rok. Ziemia ma szatę trójbarwną, od dołu ciemną jak czarnoziem, posrodku zieleni się na wzór łąk i lasów, góra niebieszczy się błękitem. Kwiaty ją stroją, kłosa i owoce. Nowy Rok, nieduże pachole w sukience o barwach tęczowych, na głowie zawój z niebieskiej gazy, przez ramię girlanda z róż.

### Nowy Rok.

(wyskakując z tacek rażno i wesole).

Jestem sobie Nowy Roczek,  
Mam tęczowy strój!  
A na włosach mych obłoczek.  
Jak błękitny zdrój!  
A nad czołem mem gwiazdeczka  
Złotem blaskiem lśni.

(wskazując).

Tam przedemną złota steczka!

(nadsłuchując)

W koło pieśni tryumfu brzmi.

(entuzyastycznie).

Ziemia wzięta mnie w swą służbę!  
Już wiaty w dole brzmią!  
Życie wzywa mnie na družbę.  
Wszyscy mnie nadziejnie zwą!  
Życie wzywa mnie! słyszycie?!  
Takim szczęśliwi, taki rad!  
Wszak przedemną całe życie!  
Dajcie skrzydeł! ruszam w świat!

### Księżyc jowialnie.

Co?... dziś skrzydła już nie w modzie!  
Aeroplan wasze, miej!  
Ha! ha! skrzydła!... staroświecczyzna!  
Z przesądów się, acan, śmiejj!

(wolno zażywając tabakę).

I poeta... jeśli na umyśle zdrowy,  
Nie orli-miewa lot... aeroplanowy!...

(zbiera mu się na kichnięcie).

Tak, tak,... jeśli ma sens w głowie.

(kicha).

A psiki!

## Ziemia.

Na zdrowie!

### Nowy Rok.

Ja się na tem nie znam zgoła  
Lecz wiem, że mnie życie woła.  
Oddam mu się bez zastrzeżeń.  
Z mych zdolności, pragnień, wietzeń.  
Niech ukuje mocną zbroję.  
By nią okryć piersi swoje!  
Dziś wstępuję na tron złoty.  
A więc dumą wzbiera łono.  
Tyle hartu w niem, ochoty!  
Bywaj, Życie! Gdzie jest ono!?

### Życie.

Otom jest.

### Nowy Rok.

(coła się przestraszony).

Tys życie??

Życie (śmiejąc się szyderczo).

I czegoż pobladłeś?

Spotkać się ze mną chciałeś tak gorąco! (C.d.n.)

## Pierwsze dary

na loteryę Sierocińców pomor. już wpłynęły do redak. Opiekuna. 1. Irena Klempówna — pudełeczko. 2. Helena Leska — bombonierkę. 3. Łukaszewska Zofja — pudełeczko lasetkowe.

## Logogryf.

Z niżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe i ostatnie litery czytane z góry na dół podadzą imiona i nazwiska dwóch wybitnych dowódców pierwszych legionów polskich: ag, bar, bja, bor, bar, cy, cyj, cki, du, e, dom, gna, ha, i, ka, kap, kar, ko, kra, le, lec, lum, mu, nord, ny, ne, nak, o, o, po, ra, rad, rąb, sas, si, wy, y.

Znaczenie wyrazów.

1. Przyrząd do powstrzymywania biegu kół
2. Inaczej wychowawczy
3. Przyładek wysunięty najbardziej na północ Europy
4. Roślina lecznicza, dająca też dobry kompot
5. Samogłoska
6. Kraj w południowej Ameryce
7. Rzeka w południowej Rosji
8. Samogłoska i spółgłoska
9. Jedna z wysp Sundskich
10. Pierwiastek chemiczny odkryty niedawno o b. silnych własnościach
11. Miasto na Śląsku
12. Puste miejsce po wyrąbanym lesie
13. Przydomek 2 króli polskich wzięty z nazwy kraju z którego pochodzili
14. Sławna świątynia egipska
15. Imię i nazwisko znakomitego polskiego bajkopisarza z XVIII.

## Rozwiązanie szarady z Nr. 38.

mu-cho-mo ry.

Rozwiązanie nadesłali: Leokadja Dylągowska z Lubawy, Józef Kufel ze Świecia, Władysław Wielgomas z Lubawy.

Redaktor: Marja Bogusławska.